

NR 2 (172) MARZEC/KWIECIEŃ 2013

cena 9,50 zł (w tym 5% VAT)

indeks 00338192

ISSN 1428-121X



9 771428 121301

# Midrasz

מדורש

Pismo Żydowskie

70

Hilel Seidman *Dziennik z warszawskiego getta*

Szalom Asz *Marsz triumfalny*

Anna Dodziuk *O moim ojcu*

Szmuel Josef Agnon *Na wieki*

# FUNDACJA RODZINY NISSENBAUMÓW

WOJCIECH ŁYGAS

Fundacja Rodziny Nissenbaumów działa na terenie Polski od 1983 roku. Była to pierwsza fundacja założona w Polsce po II wojnie światowej, która dała początek prawdziwemu ruchowi fundacyjnemu.

Przez pierwsze siedem lat przyszło Fundacji działać w kraju rządzonym przez władze komunistyczne. Działalność prezesa Zygmunta Nissenbauma wywoływała zazwyczaj te same reakcje: zdziwienie, niedowierzanie, ostrożność, podejrzliwość. Nic dziwnego – przez czterdzieści lat po wojnie nikt nie działał na tak szeroką skalę i z takim zaangażowaniem na rzecz spraw żydowskich. Strach, niechęć lub obojętność odstręczały urzędników od zajmowania się tymi kwestiami. Okres stalinizmu, pogrom 1946 roku w Kielcach i niechlubna nagonka na mniejszość żydowską w 1968 roku tworzyły klimat, który nie sprzyjał takim działaniom.

Z drugiej strony działania Fundacji podejmowane na szczeblu lokalnym były w pewnym sensie na rękę miejscowym władzom i notabłom. Zdejmowały z nich bowiem obowiązek bezpośredniego rozstrzygnięcia opieki nad zdewastowanymi cmentarzami i synagogami. Gminy nie dysponowały środkami na takie cele i pojawienie się kogoś, kto wykladał na to własne pieniądze, traktowano zazwyczaj przychylnie. Na początku istniała pewna nieufność: zadawano sobie pytanie, kim jest ten Nissenbaum, po co zajmuje się starym cmentarzem, czego tak naprawdę chce i kto za tym stoi. Wkrótce okazało się, że „ten Nissenbaum” nie chce niczego więcej jak tylko prostej pomocy przy zalatwieniu for-

malności związanych z porządkowaniem i grobieniem cmentarza albo z zabezpieczeniem synagogi; że od lokalnych władz niczego w zamian nie oczekuje, że za wszystko zapłaci z własnych pieniędzy, że nie ma w tym żadnych ukrytych celów, a może nawet wspomógł jakąś lokalną inicjatywę. Co więcej – dla wielu lokalnych działaczy była to okazja, aby zaistnieć w ogólnopolskich albo nawet światowych środkach masowego przekazu. Ich fotografie ukazywały się w gazetach, przeprowadzano z nimi wywiady, pokazywano ich w telewizji. Pojawiali się zagraniczni korespondenci z największych czasopism, aby napisać o jakimś małym miasteczku, o którym nawet w Polsce niewiele osób wiedziało. Prezes Nissenbaum nigdy nie zaniedbywał tej tak ważnej sprawy i zawsze bardzo wyczerpująco informował media o prowadzonej przez siebie działalności.

Powstanie i działalność Fundacji wiąże się ściśle z jej założycielem i wieloletnim prezesem Zygmuntem Nissenbaumem.

Zygmunt (Sigmund, Simon) Nissenbaum urodził się 26 lipca 1926 roku w podwarszawskich Markach. Był synem Lejba i Chany. Miał czworo rodzeństwa: dwóch starszych braci – Jakuba i Józefa oraz dwie starsze siostry – Genię i Bronię. Jego ojciec, Lejb, prowadził kilka cegielni pod Warszawą. W 1928 roku cała rodzina przeprowadziła się na Pragę, gdzie zamieszkała w domu przy ulicy Śródkowej 16. W latach 30. Zygmunt – zwany też z polską Szymkiem – uczęszczał do jednej ze szkół Tarbut.

Najstarszy brat Zygmunta, Jakub (zwany w domu Jankielem), został w czerwcu 1939 roku powołany do odbycia zasadniczej służby wojskowej w 13 Pułku Piechoty w Pułtusku. Wraz ze swoim oddziałem uczestniczył w kampanii wrześniowej, a gdy padła twierdza w Modlinie, trafił do niemieckiej niewoli, skąd po kilku dniach udało mu się wrócić do domu.

Rodzina Nissenbaumów mieszkała na Pradze do końca października 1940 roku. Gdy Niemcy utworzyli getto, Nissenbaumowie przeprowadzili się do rodziny na ulicę Pawią 15/3. Był to ich pierwszy, oficjalny adres w getcie. W kolejnych latach mieszkali jeszcze między innymi na Grzybowskiej i Milej.

W warszawskim getcie Nissenbaumowie, tak jak tysiące innych rodzin żydowskich, imali się różnych prac. Matka Szymka i jego siostry zajmowały się głównie krawiectwem, podczas gdy on wraz z braćmi i ojcem zajmował się głównie handlem i szmugłem. Często chodzili na aryjską stronę, skąd przynosili do getta żywność i inne rzeczy przeznaczone na handel. Jednocześnie za murami sprzedawali to, co uszyły ich siostry i matka. Oba te zajęcia stanowiły główne źródło utrzymania całej rodziny. Szymek, podobnie jak setki innych chłopców, przechodził na aryjską stronę korzystając z podziemnych tuneli, albo przechodził górą przez mur otaczający getto. Po aryjskiej stronie miał kilka kryjówek. Jedną z nich znajdowała się na cmentarzu żydowskim na Bródnie.

Jedną z takich wypraw miała bardzo dramatyczny przebieg. W lipcu 1942 roku

na jednej z ulic Warszawy Szymek został zatrzymany przez żołnierza i ciężko pobity za brak opaski na ramieniu. Zaraz potem został zapędzony wraz z grupą innych Żydów na Umschlagplatz. Korzystając z nieuwagi strażników wymknął się i uciekł.

Po raz drugi trafił na Umschlagplatz na początku 1943 roku. Został wtedy schwytany na ulicy i wraz z setkami innych Żydów znalazł się w jednym z wagonów oczekujących na odjazd do Treblinki. Wykorzystując fakt, że strażnicy stojący przy wagonie byli zajęci czymś innym, zeskoczył na ziemię i rzucił się między trupy leżące w pobliżu wagonu. Kiedy pociąg odjechał, Szymek został zawieszony wózkami na cmentarz przy ulicy Okopowej i wrzucony do dołu pełnego ludzkich zwłok. Wieczorem, kiedy na cmentarzu nikogo nie było, wydostał się z dołu i wrócił do domu.

Aż do wybuchu powstania w getcie Szymek zajmował się przemytem i handlem. Wraz z najstarszym bratem Jakubem przemycal też do getta broń. W tym czasie cała jego rodzina – z wyjątkiem najstarszej siostry, która w lipcu 1942 roku została wraz z mężem i dzieckiem wywieziona do Treblinki – ukrywała się na strychu jednego z domów. Kiedy w kwietniu 1943 roku podczas powstania w getcie budynek zajęł się ogniem, wszystkie ukrywające się w nim osoby musiały opuścić kryjówkę, aby ratować życie. Większość z nich Niemcy jeszcze tego samego dnia zapędzili na Umschlagplatz. W drodze na Stawki z kolumny uciekł Jakub. Szymek wraz z ojcem, drugim bratem, matką i drugą siostrą trafili do Treblinki. Było to pod koniec kwietnia lub na początku maja 1943 roku.

Po przybyciu do Treblinki ojciec i Józef znaleźli się w wyselekcjonowanej grupie około osiemdziesięciu osób, które Niemcy zamierzali przewieźć do innych obozów. Natomiast Szymek, jego matka i siostra trafili do grupy osób przeznaczonych do



Pomnik Bohaterów Getta, Zygmunt, Sonia i Gideon Nissenbaumowie

zagazowania. W pewnej chwili, kiedy wraz z grupą osób przeznaczonych na śmierć szedł w stronę tej części obozu, gdzie mordowano transporty Żydów, Szymek przeskoczył do grupy, w której znajdowali się jego ojciec i brat.

Tego samego dnia Lejb, Szymek i Józef trafili na Majdanek. Po kilku tygodniach, w maju 1943 roku, wysłano ich do obozu pracy w Budzynie. Niemcy urządzili tam fabrykę produkującą części do samolotów. To tam do Nissenbaumów dotarła wiadomość, że Jakub jest w Majdanku. Za pośrednictwem jednego z więźniów nawiązali z nim pisemny kontakt. Z Majdanka dotarły do nich dwa listy od Jakuba. Potem już nigdy o nim nie usłyszeli.

Lejb, Józef i Zygmunt przebywali w Budzynie do wiosny 1944 roku. W czerwcu, po likwidacji tamtejszej fabryki, trafili do obozu w Płaszowie, skąd między innymi dowożono ich do pracy w fabryce części samolotów w kopalni

soli w Wieliczce. Na początku sierpnia 1944 roku, kiedy Niemcy zlikwidowali tam produkcję, Nissenbaumowie zostali wywiezieni do obozu we Flossenbürgu w Niemczech. Początkowo pracowali w tamtejszych kamieniołomach, potem udało im się załatwić lżejszą pracę. Po kilku miesiącach Szymek został oddelegowany do obozu w miejscowości Hersbruck. Był on oficjalnie podobozem KZ Flossenbürg. Niemcy zatrudnili tam więźniów różnych obozów koncentracyjnych do budowy w Berg Houbirg wielkiej, podziemnej hali, gdzie miała powstać fabryka silników do myśliwców. Zakład ułożono w skale, aby uchronić go przed nalotami angielskich bombowców. To właśnie w tych sztolniach pracował Szymek.

Na początku kwietnia Niemcy ewakuowali obóz w Hersbruck, ale pierwsze transporty – w których znaleźli się także Nissenbaumowie – odjechały stamtąd w trzeciej dekadzie

marca. Szymek trafił wraz z ojcem i bratem do obozu w Offenburgu. Zajmowali się różnymi pracami na terenie obozu, naprawiali tory kolejowe niszczone podczas alianckich nalotów, a także rozbrajali niewypały znajdujące w okolicy obozu.

12 kwietnia 1945 roku, na kilka dni przed wyzwoleniem obozu, doszło w nim do masowej zbrodni. Załoga obozu wymordowała grupę chorych, starych i niezdolnych do pracy więźniów. Wśród ofiar znalazł się także ojciec Szymka. Więźniowie zostali zabici siekierami i innymi ciężkimi narzędziami. Niektórym z nich kładziono na gardle grube pręty. Esesmani i więźniowie funkcyjni skakali po nich, miażdżąc ofiarom gardła.

Tej samej nocy Szymek i jego brat Józef znaleźli się w pociągu, którym Niemcy chcieli wywieźć grupę więźniów do innego obozu. Pociąg został nocą zbombardowany. Korzystając z zamieszania, obaj Nissenbaumowie uciekli do pobliskiego lasu. Następn-

nego dnia spotkali na drodze francuski patrol. Byli wolni.

Kiedy wojna dobiegła końca, Szymek starał się o wyjazd do Szwajcarii. Nie dostał wizy, więc został w Niemczech. Po pewnym czasie poznał swoją przyszłą żonę, Sonję, z którą postanowili zamieszkać w Konstancji. Tam urodziły im się dzieci: Benjamin, Orina i Gideon. Józef wyjechał do Ameryki i został tam na stałe. W Konstancji Szymek założył swoją pierwszą własną firmę i zajął się handlem złotem i metalami.

Przez prawie czterdzieści lat po wojnie Zygmunt Nissenbaum nie odwiedził Polski ani razu. Nic go już z tym krajem nie wiązało. Prawie cała jego rodzina została zamordowana, zginęli jego dawni znajomi, przyjaciele, sąsiedzi, w dawnym mieszkaniu na ulicy Środkowej mieszkali obcy ludzie. I tak przyszedł rok 1983.

W kwietniu 1983 roku władze PRL zorganizowały uroczyste obchody 40. rocznicy wybuchu powstania w warszawskim getcie. Do udziału w uroczystościach zaproszono środowiska żydowskie z całego świata. Na czele delegacji Centralnej Rady Żydów w Niemczech stał Sigmund Nissenbaum, który przybył do Polski wraz z żoną i z synem, Gideonem. Oprócz oficjalnych uroczystości pod pomnikiem Bohaterów Getta w Warszawie program pobytu przewidywał też wyjazd do Treblinki, Majdanika, Auschwitz i Krakowa. W Warszawie Zygmunt Nissenbaum odwiedził rodzinny dom na Pradze i cmentarz żydowski na Bródnie.

Wizyta na całkowicie zdewastowanym kirkucie stanowiła przełom w życiu Nissenbauma. Postanowił założyć w Polsce fundację, która miała się zajmować restauracją dawnych cmentarzy żydowskich. Wśród pierwszych wielkich projektów znalazł się bródnowski cmentarz, który w ciągu trzech lat został uporządkowany i ogrodzony.

Przez kolejne lata Fundacja angażowała się w liczne prace. Dziś ma na swym koncie około stu zrealizowanych projektów: ogrodzone cmentarze, prace restauracyjne w obelach i synagogach, tablice pamiątkowe w miejscach martyrologii Żydów. Fundacja czynnie wspierała odrodzenie



Brama główna cmentarza żydowskiego na Bródnie

kultury żydowskiej w Polsce, sponsorując wystawy, książki, koncerty i konferencje poświęcone tematyce żydowskiej.

Zygmunt Nissenbaum zmarł 11 sierpnia 2001 roku w Konstancji w wieku 75 lat. Mimo to Fundacja kontynuuje działalność. Na jej czele stoją teraz Sonja Nissenbaum i Gideon Nissenbaum.

W okresie minionych trzydziestu lat Fundacja wydała na swą działalność w Polsce miliony złotych. Dużą część tych pieniędzy, głównie w pierwszym okresie działalności, pochodziła z prywatnych środków fundatorów – rodziny Nissenbaumów. Ułamek wszystkich wydatków stanowią datki pochodzące od osób prywatnych zarówno z Polski, jak i zagranicą. Warte są jednak szczególnego podkreślenia jako dary serca i przyjaźni.

Tylko w pierwszym dziesięcioleciu swego istnienia w Polsce Fundacja zainicjowała pracę przy sześćdziesięciu sześciu obiektach. W dwudziestu dwóch uczestniczyły też inne instytucje, osoby prywatne lub władze terenowe. Do 2011 roku zostały ukończone prace przy ponad siedemdziesięciu obiektach. Ich zakres obejmuje porządkowanie i grodzienie cmentarzy, remonty prowadzone w synagogach, fundowanie płyt pamiątkowych, pomników i napisów,

interwencje u władz w sprawie naruszenia świętości cmentarzy żydowskich, bezczeszczenia i dewastowania ich zasobów itp.

Zainteresowanie Fundacji różnymi projektami nie kończy się jednak wraz z chwilą „przecięcia wstęgi”. Pracownicy Fundacji prowadzą nadzór nad każdym z cmentarzy i wracają na nie, jeśli pojawia się taka potrzeba. Kilkakrotnie zdarzało się, że nieznanymi sprawcami niszczyli jakieś ogrodzenie kradnąc jego metalowe elementy. Fundacja uzupełniała wtedy brakujące elementy na własny koszt. Ciągłe trzeba też prowadzić bieżące konserwacje: malować przesła pokryte rdzą, wymieniać elementy połamane albo pęknięte, uzupełniać braki w betonowych postumentach itp. Jest to m.in. możliwe dzięki pomocy ludzi dobrej woli, którzy w różnych miastach informują biuro Fundacji o takiej konieczności.

W okresie, jaki upłynął od 1983 roku, wiele się zmieniło w stosunkach polsko-żydowskich. Dokonały się znaczące zmiany w Polsce i w nastawieniu środowisk żydowskich na świecie do Polski. Fundacja tkwiła w samym środku tych wszystkich przemian. W dostępnym sobie zakresie przyczyniała się do ich powstania. Dlatego można powiedzieć, że ma w nich także swój niewymierny, acz liczący się udział.

Działalność Zygmunta Nissenbauma i jego Fundacji przynosiła różnym osobom, instytucjom, organizacjom czy miasteczkom wymierne korzyści – i to nie tylko finansowe. Niekiedy był to spektakularny sukces, jak np. w przypadku Leżajska czy Lelowa, gdzie prace prowadzone przez Fundację zapoczątkowały przyjazdy tysięcy żydowskich pielgrzymów. Zjawiają się oni w obu tych miastach przynajmniej raz do roku, aby czcić rocznicę śmierci dawnych cadyków. Fundacja przyczyniła się też pośrednio do odrodzenia lokalnych społeczności żydowskich za granicą. Przy niektórych projektach powstawały wspólne komitety dawnych mieszkańców tych miasteczek, którzy kilkadziesiąt lat po wojnie przyjeżdżali do swych rodzinnych miejscowości, aby pomóc w restauracji cmentarza. Odradzały się dawne przyjaźnie polsko-żydowskie, odnajdywano zaginionych przyjaciół. To też się liczyło w ogólnym bilansie działalności Fundacji w Polsce i miało nie mniejsze znaczenie niż samo uratowanie cmentarza.

Bez przesady można powiedzieć, że to właśnie Zygmunt Nissenbaum odegrał jedną z czołowych ról w odnowie kultury żydowskiej w Polsce. W 1983 roku, a więc w czasach, kiedy w Polsce nikomu się o tym nawet nie śniło, podjął się wielkiego dzieła, które miało przyczynić się do odrodzenia życia żydowskiego w Polsce. Droga do tego celu wiodła przez stare, zapomniane i zniszczone cmentarze. Kiedy wokół dawnych kirkutów wyrosły mury, a nad grobami słynnych cadyków powstały ohele, nazwa Fundacja Rodziny Nissenbaumów zaczęła rozbrzmiewać na całym świecie. Najwięksi rabini i tłumy pobożnych Żydów zaczęli zjeżdżać do Polski, aby po raz pierwszy od czasów II wojny odwiedzić miejsca, gdzie przed kilkudziesięciu laty tętniło serce żydowskiej Europy. Kock, Bobowa, Leżajsk, Lelów, Góra Kalwaria, to małe, prowincjonalne miasteczka, ale dla tysięcy Żydów były one o wiele ważniejsze niż wielkie metropolie. Tu spoczywali ich przodkowie, tu swój wieczny spoczynek znaleźli wielcy cadykowie i rabini, to tu miało się zacząć odrodzenie rozbitej i pokaleczonej wspólnoty.

Fundacja wielokrotnie współdziałała w pomocy dla pielgrzymów żydowskich przybywających do Polski z wizytą do miejsc, które symbolizują dawne tradycje żydowskie. W Leżajsku, Lelowie czy Bobowej Fundacja angażowała się w tak podstawowe sprawy jak załatwianie noclegów, budowa mykwy, sprowadzanie koszernej żywności i wiele innych drobnych, acz istotnych zagadnień. Rabinom Szydłowca, Lelowa czy Leżajska Fundacja zapewniała środki transportu. Prezes Nissenbaum odbierał dostojnych gości na lotnisku, dowoził ich na miejsce i zostawał tam do ich dyspozycji; potem wracał z nimi do Warszawy i towarzyszył im aż do odprawy celno-paszportowej na lotnisku.

Oprócz działalności związanej bezpośrednio z renowacją cmentarzy Fundacja podejmowała też inne działania skierowane do różnych środowisk w Polsce. Na pierwszy plan wysuwa się działalność sponsorska. Przyniosła ona Fundacji wielu przyjaciół w środowiskach artystycznych, we władzach miast, a także w ministerstwie kultury. W kwietniu 1990 roku w salach recepcyjnych warszawskiego hotelu Forum odbyło się spotkanie „Dzieci Holocaustu”, dla których Fundacja zorganizowała sederową kolację w święto Pesach. Ważnym wydarzeniem stało się podpisanie umowy między Fundacją a Radą Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa w 1988 roku. W kwietniu tego samego roku, podczas obchodów 45. rocznicy wybuchu powstania w getcie, Fundacja zorganizowała w restauracji Adria w Warszawie restaurację koszerną, czynną przez kilka tygodni. Prezes Fundacji, jego żona Sonja i syn Gideon chętnie uczestniczyli we wszelkiego rodzaju wystawach, konferencjach i sympozjach poświęconych tematyce żydowskiej. Sam prezes kilkakrotnie wygłaszał referaty o życiu w getcie w czasie wojny. Tradycją stało się składanie wieńców i wiązanek kwiatów w miejscach pamięci narodowej, takich jak pomnik Bohaterów Getta w Warszawie czy Grób Nieznanego Żołnierza. W ceremonii tej zawsze biorą udział także pracownicy Fundacji.

W 2010 roku Fundacja rozpoczęła pierwszy projekt edukacyjny skierowany

do młodzieży szkół średnich w Warszawie. Obejmował on cykl wykładów poświęconych historii i kulturze warszawskich Żydów. Zajęcia prowadzone są w postaci wykładów multimedialnych i odbywają się w szkołach mających swoją siedzibę na terenie gminy Targówek. Zasadniczym powodem rozpoczęcia tego projektu były ciągle, trwające od końca lat osiemdziesiątych dewastacje cmentarza żydowskiego na Bródnie. Jak już wspomniano, cmentarz ten został dzięki staraniom i dużym nakładom finansowym Fundacji uporządkowany i ogrodzony. Mimo to dewastacje nie ustawały. Na bramie i macewach wypisywano antysemityczne hasła, cmentarz nadal był miejscem schadzek dla okolicznych pijaków, chuligani niszczyli sprzęt i wyposażenie zakupione przez Fundację na potrzeby cmentarza itd. Niestety, ani policja, ani straż miejska nigdy nie schwytały żadnego ze sprawców tych haniebnych czynów, a dochodzenia były po pewnym czasie umarzane.

Dlatego też Fundacja postanowiła rozpocząć pracę od podstaw, starając się edukować młode pokolenie, aby wychować młodzież w duchu tolerancji dla innych kultur i religii. Wykłady na temat historii i zwyczajów żydowskich (w tym także informacje o cmentarzach) mają uświadomić młodym ludziom, że każdy cmentarz, także żydowski, jest miejscem świętym. Nie wolno go bezcześcić, niszczyć ani zanieczyszczać, tak jak nie wolno tego robić z cmentarzami chrześcijańskimi i muzułmańskimi. Nie znaczy to oczywiście, że wspomnianych aktów dewastacji na Bródnie dokonuje młodzież. Przeciwnie, wszystko (butelki, rodzaj śmieci, charakter szkód) wskazuje na to, że sprawcami są osoby dorosłe. Jednak poprzez edukację młodzieży Fundacja stara się zapobiegać aktom wandalizmu w przyszłości.

Zdjęcia pochodzą z archiwum Fundacji Nissenbaumów.